

My, kobiety

19 sierpnia 2010



My, kobiety, codziennie narażone jesteśmy na ból i cierpienie. Nasze życie niezmiennie związane jest z odpowiedzialnością...

Począwszy od odpowiedzialności za obiad (z drugim daniem i deserem – w miarę możliwości), poprzez odpowiedzialność za nasze dzieci/koleżanki/przyjaciół/dzieci sąsiadki/przyjaciół naszych przyjaciół, skończywszy na odpowiedzialności za szczęśliwe związki, rodziny, małżeństwa nasze lub naszych krewnych.

Dzień w dzień, nieustannie borykamy się z trudnościami, nierzadko związanymi z tzw. rodzajem męskim. Jesteśmy zdradzane, porzucane, rodzimy, kłócimy się, sprzątamy, dokręcamy żarówki i czujemy się niedocenione. Każdy odprysk na paznokciu, to kolejny kop od życia. Każdy napotkany mężczyzna, to pułapka zgotowana przez wredny los, który – jakby nie patrzeć – jest rodzaju męskiego. Wisi nad nami fatum. Fatum nieszczęsnej kobiecości.

Przyglądając się już samym początkom istnienia rodzaju ludzkiego, możemy łatwo wywnioskować, że to kobiety znajdowały się w gorszym – życiowo – położeniu. Podczas gdy mężczyźni wyruszali na łowy, by zaspokoić chęć rywalizacji, wyładować samcze emocje i zdobyć jak najwięcej pożywienia w ramach dowodzenia swojej męskości, kobiety zajmowały się wyrobem biżuterii, wystrojem jaskini oraz przygotowywaniem miejsca posiłku.

Oczywiście wszystko to robiły dla bezmyślnych mężów, którzy po powrocie z łowów, po wydaniu serii nieartykułowanych dźwięków, oznajmiających zwycięstwo ich odwagi nad kudłatym zwierzem, po zjedzeniu tego, co wcześniej przynieśli na własnych plecach, po akcie seksualnym z żoną swoją i ew. żonami towarzyszy boju, mieli jedynie siłę na odpoczynek i gdyby nasze społeczeństwo nie dopasowało pewnej konkretnej sytuacji do wyrażenia „wieczny odpoczynek”, tak właśnie nazwałabym odpoczynek mężów jaskiniowych (bo przecież jak inaczej nazwać spanie dłużej od żony?).

Jak widać, my, kobiety, od zarania dziejów miałyśmy na co narzekać. W starożytnej Grecji i Rzymie byłyśmy jedynie dodatkiem do jedynej prawdziwej i idealnej w tamtych czasach miłości homoseksualnej. W średniowieczu w wieku lat piętnastu zaczynałyśmy rodzić dzieci co bogatszym, starszym panom, niekoniecznie pięknym i wysportowanym. Pomijając kilka epok, patrząc tym samym w niedaleką przeszłość, możemy przypomnieć sobie te improwizowane podpaski. Z waty i agrałki.

Można by rzec, że świat nie został przystosowany do płci pięknej, że rządzi nami przypadek, a każdy konflikt, to konflikt tragiczny. Kiedy po sześciu godzinach chodzenia po sklepach, wreszcie kupimy buty, wrócimy do domu, założymy nową sukienkę i wspomniane wcześniej buty znajdą się na naszych stopach, zazwyczaj okazuje się, że albo nie pasują one do sukienki, albo nasze łydki są za grube, albo ewentualnie, że ich kolor jest całkowicie niemodny. Wtedy wściekłe pakujemy buty do pudełka, w przepastnej torebce szukamy paragonu i

jeśli uda nam się go znaleźć – jedziemy z powrotem do sklepu. I kiedy po tych wszystkich ekscesach, które doprowadziły nas do rozstroju nerwowego, ekspedientka powie, że butów zwrócić nie można, rodzi się konflikt. To właśnie jest klasyczny przykład konfliktu tragicznego.

Na co dzień otacza nas grupa mężczyzn. Ojców, braci, mężów, kochanków, szefów i współpracowników. Jesteśmy dla nich za grube, za chude, za mądre, za głupie... Można by tu wyliczać w nieskończoność – zawsze znajdzie się jakieś „za”, które sprawi, że nie będziemy dla nich idealne. Oni dołączają nas, przygnębiają, wprowadzają w furję. Przez nich popadamy w depresję, męczymy się drakońskimi dietami i zaczynamy czytać magazyny motoryzacyjne.

Właściwie, to całe nasze cierpienie związane jest z dogadzaniem mężczyznom. We wczesnych latach dzieciństwa chcemy być córeczkami tatusia. W szkole – ulubienicami nauczyciela angielskiego. Jako nastolatki staramy się spełnić wszystkie wymagania naszego wymarzonego chłopaka. Na studiach chcemy być piękne, dla wszystkich mężczyzn. A potem idzie już standardowo – dobre obiady dla męża, dobre raporty dla szefa.. tak czy siak, zaspokoić trzeba mężczyznę, by poczuć się zaspokojoną. I nie ważne, jak bardzo jesteśmy wspaniałe, inteligentne, kreatywne, wysportowane, skazane zostałyśmy na cierpienie, którego źródłem zazwyczaj jest rodzaj męski.

Tak więc, drogie Panie, najwyższa pora, by oczyścić swój umysł z historycznych stereotypów, odrzucić rzekome „wieczne cierpienie”, nie szukać w mężczyznach źródeł wszelkich niepowodzeń, a jedynie wziąć odpowiedzialność za własne czyny i zacząć żyć własnym życiem.

Autor: Zuzanna Karwat

Zdjęcie: [Khashayar Elyassi](#)

Źródło: [iThink](#)